

Rutkowska-Płachcińska, Anna

"Pauperes an den deutschen
Universitäten des 15. Jahrhunderts",
Rainer Christoph Schwinges, Zeitschrift
für historische Forschung, t. VIII, 1981 :
[recenzja]

Przegląd Historyczny 76/2, 360-364

1985

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

nie w tym wypadku zaciera interesujący fakt przenoszenia przez autora „Gesta” znanych mu stosunków feudalnej podległości na Arabów.

Przytoczone przykłady niestety nie wyczerpują listy błędów popełnionych przy tłumaczeniu ostatniej opowieści. Niektóre z nich wyliczę. Błędy w rozwiązywaniu lub tłumaczeniu dat — s. 108, 111, 117 — Pentecostan to Zielone Święta, nie Wielkanoc, i jeszcze jeden błąd tego rodzaju na stronie 117; opuszczenie istotnych fragmentów — strony 101, 102, 106, 108, 110, 111, 115, 126. *Pro illorum peccatis* to „za ich grzechy” (s. 103), Frankowie przeżyli a nie „pozostali” (s. 104), Edward Venator to Edward Łowczy a nie Odważny (s. 108), *Foves* to piwnica a nie oficyna (s. 110), Frankowie mieli dostać żywność po wyjściu z miasta, będąc w nim, nie było więc zakazu „by nie wchodzili w obręb murów miasta” (s. 111), droga była stroma i wąska a nie prosta i trudna (s. 116), Saraceni, którym Tankred i Gaston podali chorągiew, znajdowali się nad świątynią na dachu i na skałach, a nie w świątyni, bo wtedy opowiadanie nie ma sensu (*super templum*). Tych ze świątyni już wcześniej wymordowano lub wzięto do niewoli (s. 122).

W dwóch analizowanych na początku opowieściach również są inne błędy poza wymienionymi.

Tłumacz przyjął zasadę polonizowania imion i nazw własnych osób i miejsc wymienianych w „Gesta”. Jest to nawiązanie do tradycji przyswojonej przez Boya w jego tłumaczeniach ze starofrancuskiego i wydaje się pasować do tekstów z zamierzonych czasów. Kronika Anonima jest w wielu fragmentach trudna do przetłumaczenia. Niekiedy tłumacz oddawał sens i styl z dużą precyzją i smakiem. Szkoda tylko, że w przekładzie jest tak dużo drobnych i poważnych potknięć.

Wydawnictwo zaopatrzyło książkę w 12 ładnie wykonanych zdjęć. Niestety podpisy pod nimi zawierają również błędy. Fryderyk Barbarossa żył w XII wieku, przedstawiająca go miniatura nie może więc pochodzić z XI wieku (ilustr. 2), szkatułka saraceńska nie może być z XI wieku, jeżeli jest wyrobem z XII wieku (ilustr. 10). Również niektóre przypisy dotyczące osób wymienionych w tekście zawierają istotne błędy.

Wielka szkoda, że tak cenna i rzadka inicjatywa przedstawiająca polskiemu czytelnikowi źródło pierwszorzędnej wagi dotarła do naszych rąk w tak ułomnej postaci.

Wojciech Falkowski

Rainer Christoph Schwinges, *Pauperes an den deutschen Universitäten des 15. Jahrhunderts*, „Zeitschrift für historische Forschung” t. VIII, 1981, s. 285—309.

Artykuł ten, po wcześniejszej rozprawie F. Šmahela oraz prawie współczesnych mu artykułach Jean Paquet’a i Elizabeth Mornet, stanowi kolejną próbę przedstawienia ubogich studiujących w uniwersytetach średniowiecznych¹. Autor objął badaniami uniwersytety niemieckie, zaliczając do nich również czeską Pragę. Przypomnijmy, że Šmahel, wysunąwszy w swych rozważaniach na pierwszy plan uniwersytet praski uwzględnił też uczelnie niemieckie; podobnie uczynił Paquet, przy położeniu nacisku na uniwersytety francuskie i fla-

¹ F. Šmahel, *Pražské universitětní studenstvo v předrevolučním období 1399—1419. Statisticko-sociologická studie*, Praha 1967; J. Paquet, *Recherches sur l’universitaire „pauvre” au Moyen Age*, „Revue Belge de Philologie et d’Histoire” t. LVI, 1978, s. 301—353; E. Mornet, *Pauperes scolares. Essai sur la condition matérielle des étudiants scandinaves dans les universités aux XIVe et XVe siècles*, „Le Moyen Age” t. LXXXIV, 1978, nr 2, s. 53—102.

mandzkie Lowanium oraz oświetleniu sytuacji ubogich na wszechnicach angielskich. Mornet badała Paryż, Pragę, a z uniwersytetów niemieckich Erfurt, Koloń, Lipsk, Roztokę i Gryfię, lecz zajęła się tylko studentami przybyłymi z krajów skandynawskich, z archidiecezji Lund, Uppsala i Nidaros (Trondhjem).

Chronologicznie Schwinges ograniczył się do drugiej połowy XIV oraz do XV — początków XVI w.; podobnie uczynili Paquet i Mornet, natomiast Šmahel pisał tylko o okresie od końca XIV w. do 1419 r. Schwinges podjął próbę oceny liczby słuchaczy uniwersytetów niemieckich w całym XV stuleciu ustalając ją na około 200 tys., w tym liczbę ubogich na około 30 tys., czyli 15%; podniósł też, że w poszczególnych uczelniach i w niektórych odcinkach chronologicznych odsetek ubogich był o wiele wyższy, gdyż konflikty polityczne i militarne, srogie zimy oraz epidemie, odstrasżając zamożnych pomnażały liczbę nie posiadających. Drożyna zwiększała liczbę szkolarów pozbawionych wystarczających środków utrzymania oraz pieniędzy na opłaty uniwersyteckie. Kryterium ubóstwa stanowiły bowiem dochód roczny i wysokość taks wstępnych. Wymagany dochód roczny wynosił kilka do kilkunastu, przeciętnie 12 florenów², a określenie go zależało od subiektywnej oceny rektorów. Obowiązkowe opłaty immatrykulacyjne zróżnicowane były według kilku kategorii; jednak nawet w najniższym wymiarze stanowiłyby nieprzekraczalną barierę dla chętnych do nauki, gdyby nie niżki, możliwość późniejszego uiszczenia, a nawet całkowite zwolnienie od opłat; wskazują na to zapiski typu: *pauper, sed promisit 9 gr., nihil dedit quia pauper* itd. Zwolnienie od opłat oraz uzyskanie pomocy wymagało udowodnienia ubóstwa. Początkowo wystarczało własne oświadczenie, byle poparte przez świadków, później wymagano przysięgi, składanej publicznie bądź przed wydziałem uniwersyteckim, bądź przed właściwą studentowi *natio*, bądź wreszcie przed specjalną komisją³. Wobec wielu fałszywych deklaracji i przysięg, od połowy XV w. żądano coraz częściej potwierdzenia niewypłacalności, albo świadectwa ubóstwa, wystawionego przez władze w miejscu zamieszkania studenta.

Schwinges nie zainteresował się kosztami utrzymania uczącej się młodzieży⁴, zwrócił jednak uwagę na źródła, z jakich szkolarze czerpali środki potrzebne do przeżycia kilku lat nauki⁵. Najniższa kategoria żebrała, podejmowała jakąkolwiek pracę, często doraźną, miała się również pomocniczych zajęć w rzemiośle. Istniały korzystniejsze sposoby zarobkowania; niełatwo było jednak uzyskać zajęcie wychowawcy dzieci u zamożnych rodziców, zwykle u szlachty (*paedagogus, conductor minorum*), otrzymywali je zresztą z reguły studenci dopiero po egzaminach bakałarskich. Częściej bywali oni zatrudnieni jako służba u profesorów i bogatszych kolegów uniwersyteckich. *Famuli et servitores*, jak nazywają ich źródła, mieli specjalną pozycję; kontakty z chlebodawcami oraz z ich rodzinami powodowały, że społecznie i materialnie stali oni o wiele wyżej od masy pospolitych ubogich. Mieli nie tylko zapewnione utrzymanie w czasie studiów, a także gotówkę do uiszczenia opłat za promocje uniwersyteckie, lecz często w dalszej karierze cieszyli się poparciem dawnych pracodawców. Autor nie dotknął roli kolegów studenckich, tak istotnej dla ubogich; tymczasem dane uzyskane przez Šmahela

² W Paryżu system opłat uniwersyteckich opierano na „bursa”, tj. na sumie pieniężnej, którą student dysponował tygodniowo i za którą musiał się utrzymać. Statut z 1423 r. głosił, że *minor bursa solvenda sit quatuor solidi*, co odpowiada mniej więcej 12 florenom rocznie, por. E. Mornet, op. cit., s. 61.

³ *ut asseruit per conscientiam suam* (Gryfia, poł. XV w.), a nawet — *pauper ut apparuit ad oculum* (Kolonia), por. E. Mornet, op. cit., s. 60.

⁴ Tylko Šmahel zajął się kosztami utrzymania ubogich, przenosząc uzyskane dane również na ubogich studentów, przy czym najniższe koszty ocenił na 3 kopy groszy czeskich rocznie, por. s. 46 i przyp. 41.

⁵ Na zaciąganie pożyczek pod zastaw dla pokrycia wydatków uniwersyteckich wskazała E. Mornet, op. cit., s. 86 n.

z Pragi⁶, przez Paqueta zaś z kilku innych miast ukazały różnice w opłatach (co prawda z reguły umiarkowanych), jak w traktowaniu ubogich: świadectwa wyrażonej dyskryminacji ubogich ukazał Paquet⁷.

Dość szczegółowo za to Schwinges zajął się zagadnieniem, jakie uniwersytety wybierali *scholares* w ogóle, a jakie z nich *pauperes*. Większość ubogich podejmowała naukę w wielkich miastach, stosunkowo najtańszych i położonych najbliższej miejsca ich stałego zamieszkania. W Rzeszy niemieckiej szczególnie powodzeniem cieszyły się Wiedeń, Kolonia i Lipsk — to ostatnie jako miasto targów i ważny węzeł dróg handlowych. W tych trzech ośrodkach uczyło się około 70% ubogich, tam można było stosunkowo łatwo znaleźć pracę oraz sposobność do żebrania. Wędrowali do nich ubodzy nawet z daleka; tak w Wiedniu 55% ubogich liczyła *natio Saxonum*, składająca się z mieszkańców północno-wschodnich regionów Rzeszy; w Lipsku *natio Bavarica* obejmowała *pauperes* pochodzących z Frankonii (jak zauważył Šmahel młodzież bawarsko-frankońska zjawiała się również w Pradze, gdzie *natio Bavarica* liczyła najwięcej ubogich)⁸; do Kolonii przebywali studenci z Lotaryngii i Luksemburga — było wśród nich 64% ubogich oraz z niderlandzkiej prowincji Zelandii (42% ubogich). Młodzież pochodząca z Bawarii i z Frankonii, udając się do Lipska, w 35% omijała Erfurt, posiadający w XV w., przy 18 tys. mieszkańców drugi — po Wiedniu — największy uniwersytet w Rzeszy, uchodzący jednak za miejsce nauki zamożnych. W ciągu XV w. Erfurt uzyskała rangę uczelni przodującej w dziedzinie sztuk wyzwolonych i zatrudniającej najbardziej znanych profesorów. Miało to przyczyny społeczne, gdyż sławni nauczyciele wybierali uniwersytety, w których otrzymywali wysokie, opłacane przez samych studentów, honoraria za wykłady i ćwiczenia. *Pauperes* trzymali się zwykle jednego uniwersytetu. W Kolonii tylko 9% ubogich zmieniło uczelnię, tj. przybyło do Kolonii z innych miast uniwersyteckich, bądź przeszło z Kolonii gdzie indziej; nie więcej niż 1,5% studiowało jeszcze na trzeciej uczelni. Lecz również studenci nie zaliczający się do ubogich nieczęsto, bo tylko w 25% zmieniali uczelnię; stąd zdaniem Schwingesa należałoby zrewidować obiegową opinię o wędrującym szkolarku, szczególnie zaś o wędrującym pauprze.

Z kolei autor postawił pytanie, jakie wydziały i dlaczego gromadziły największą liczbę słuchaczy, w tym słuchaczy ubogich? Otóż fakultet sztuk wyzwolonych albo filozofii obejmował co najmniej 80% wszystkich studentów, tam też pobierało naukę najwięcej ubogich, bakalearat *artium* wymagał bowiem nie więcej niż 1 1/2—2 lat nauki, licencjat 2—2 1/2, razem 3 1/2—4 1/2 lat⁹. Tylko 1/5 wszystkich studentów, a stosunkowo o wiele mniej ubogich wybierało prawo, teologię i medycynę, gdzie studia były kosztowniejsze, były też obciążone wyższymi opłatami za wykłady i ćwiczenia oraz za promocje. W Kolonii odsetek studentów prawa wynosił wśród zwykłych ubogich tylko 11%, natomiast wśród *famuli* i *servitores* — 40%. Na tymże uniwersytecie z 586 zarejestrowanych ubogich tylko 12, a więc 2% uzyskało promocje na prawie, teologii i medycynie, gdy z grupy średniomożnych — 6,5%.

Pośród słuchaczy uniwersyteckich znaleźć można pokaźną, znacznie zróżnicowaną grupę duchownych. Pomiedzy studentami i bakałarzami przeważali nie mający uposażenia klerycy z niższymi święczeniami, w tej grupie należy też szukać ubogich. Większą liczbę kleru o wyższych święceniach, zwłaszcza prezbiterów

⁶ F. Šmahel, op. cit., s. 58 n. O kolegiach przeznaczonych dla studentów skandynewskich w Roztoce i w Paryżu wspomniała E. Mornet, op. cit., s. 80.

⁷ J. Paquet, op. cit., s. 323 nn.

⁸ F. Šmahel, op. cit., tablica na s. 39.

⁹ Por. do tego uwagi w artykule W. J. Courtenay, *The Effect of the Black Death on English Higher Education*, „Speculum” t. LV, 1980, nr 4, s. 700 n., przyp. 13; dotyczą one długości studiów w czternastowiecznym Oxfordzie.

dostrzec można między ubiegającymi się o licencjaty na wydziałach prawa i teologii¹⁰. Ubodzy usilnie starali się uzyskać jakiegokolwiek stanowiska kościelne; z bakałarzy rekrutowali się altaryści, kapelani, wikarzy; z biegiem czasu mogli oni otrzymać probostwa albo intratniejsze kapelanie. Klerycy, którym starczyło środków, pilności i energii by studiować dalej po bakałareacie mogli łatwiej awansować. Dla licencjatów prawa, szczególnie zaś dla teologów zarezerwowano po soborze w Konstancji beneficja kanoników, te zaś pozwalały się dobić katedry profesorskiej. Jednak około 25% ubogich bakałarzy wybierało zajęcia świeckie: pisarzy, notariuszy, nauczycieli. Dla ubogich kończących studia otwierały się możliwości awansu społecznego, przeważnie skromnego, gdyż korzystne zajęcia otrzymywali ubodzy bakałarze sztuk wyzwoleńnych zaledwie w 8%, mistrzowie natomiast w 23%. Natomiast ci, którzy zdobyli stopień magistra praw, teologii lub medycyny osiągnęli dobre stanowiska w 75%. Studentom-famulusom pomocą służyła protekcja możnych, szczególnie szlacheckich i profesorskich pracodawców. Nawet bez uzyskania jakiegokolwiek stopnia uniwersyteckiego *famuli* zatrudniani byli w 14%, bakałarze w 22%, mistrzowie nawet w 100%.

W stosunkowo szczupłym artykule autor nie mógł zająć się wszystkimi sprawami, które warto było poruszyć. Tylko marginesowo zainteresował go udział *pauperes* w poszczególnych *nationes*. Przedstawiając przebieg oraz długość studiów nie podkreślił takiej okoliczności jak nierzadko rozpoczynanie i kończenie studiów przez ubogich w dojrzałym wieku. Spowodowane to było trudnościami terminowego ukończenia szkół przysposabiających do uniwersytetu, częstymi przerwami w nauce, wynikającymi z podejmowania pracy zarobkowej, a także z kolejnych powrotów do domu rodzinnego. A jednak biogramy, a nawet nieliczne autobiografie rzucają światło zarówno na przebieg nauki, jak na pochodzenie, warunki materialne i sposób zarabkowania szkolarzy¹¹. Zbyt mało miejsca poświęcono warunkom codziennego bytowania czytelnym w różnorodnych źródłach¹². Można je spostrzec m.in. w korespondencji szkolarzy, zawierającej prośby uczniów o zapomogi pieniężne oraz odzież z jednej strony, z drugiej natomiast wezwania rodzin do domu¹³. Gradacja kondycji *pauperes* szkolnych i uniwersyteckich była bowiem znaczna, od żebraków — los ich pobrzmiwa w wierszach goliardów — do grupy określonej jako *non divites non mendicantes*. Skrajną nędzę przedstawił obrazowo student boloński; szkolarz cały swój majątek nosił na sobie — była to odzież

¹⁰ E. Mornet zwróciła uwagę, że najłatwiej było przy pomocy Kościoła tak rozpoczynać studia (tyczyło to specjalnie absolwentów szkół diecezjalnych), jak zwłaszcza kontynuować je po uzyskaniu bakałareatu. Przed studentami otwierały się tu dwie możliwości: albo (najczęściej) otrzymywali oni beneficja za pośrednictwem hierarchii kościelnej kraju, z którego przybyli, albo starali się otrzymać je na uniwersytecie.

¹¹ W autobiografii Jana Butzbacha (ur. 1478), późniejszego przeora benedyktyńskiego opactwa N. P. Marii w Laach stwierdzić można zarówno pochodzenie społeczne — był synem ubogiego tkacza, jak wiek — 20 lat, kiedy Butzbach był jeszcze uczniem szkoły w niderlandzkim Deventer, wreszcie sposób utrzymania — mieszkał w szkolnej bursie, a pracował jako pomocnik krawca (Zob. A. Schultz, *Deutsches Leben in XIV. und XV. Jahrhunderten*, Wien—Prag—Lepizig 1892, s. 201).

¹² Na dary testamentowe, zarówno w gotówce, jak w naturze (żywność, odzież, obuwie), udzielane *pauperibus scholaribus* skandynawskich szkół diecezjalnych zwróciła uwagę E. Mornet, op. cit., s. 86, przyp. 96.

¹³ K. Rudolf, *Realienkunde und spätmittelalterliche Brief — und Formularsammlungen*, [w:] *Europäische Sachkultur des Mittelalters*, Wien 1980, s. 127—129; wcześniej (1898) wyczerpująco Ch. Haskins, *The Life of Medieval Students as Illustrated by their Letters*, reedycja w: *Studies in Medieval Culture*, Oxford 1929, s. 1—35.

w lachmanach — bądź ze sobą: torbę, do której zbierał chleb, zawsze najniższego gatunku, naczynie gdzie wkładał najtańsze pożywienie — rzepe, bób i resztki mięsa, wreszcie wydrążoną dynię, z której pił podle, czasem skwaśniałe wino.

Anna Rutkowska-Plachcińska

Wilfried Reininghaus, *Zur Entstehung der Gesellengilden im Spätmittelalter*, Münster 1980, s. X, 361; Knut Schulz, *Gesellen-trinkstuben und Gesellenherbergen im 14./15. und 16. Jahrhundert*, [w:] *Gastfreundschaft, Taverne und Gasthaus im Mittelalter*, hrsg. von H. C. Peeyer, „Schriften des Historischen Kollegs. Kolloquien” 3, München—Wien 1983, s. 221—242.

Po przeszło stu latach od ukazania się pionierskiej pracy Geорга Schanza¹ nowe pokolenie historyków zachodnioniemieckich zainteresowało się znowu czeladzią rzemieślniczą oraz rolą jej zrzeszeń jako przedindustrialnym załączkiem klasy robotniczej i związków zawodowych. Trzej badacze zajęli się prawie równocześnie tym zagadnieniem, a więc wymieniony w tytule W. Reininghaus, następnie Kurt Wesoly, którego rozprawa doktorska pt. „Lehrlinge und Handwerksgelesen am Mittelrhein. Ihre soziale Lage und ihre Organisation vom 14. bis ins 17. Jahrhundert”, ukazała się w Berlinie w r. 1983, wreszcie Knut Schulz; jego książka pt. „Handwerksgelesen, Lohnarbeiter und Zunftpolitik im Wandel der Entwicklung vom 13./14. bis zum 17. Jahrhundert, dargestellt an oberrheinischen Beispielen”, ukazała się w końcu 1984 r. Zanim dotrą do nas najnowsze publikacje chciałabym wskazać na pracę W. Reininghaua oraz artykuł K. Schulza².

Zgodnie z dotychczasową literaturą przedmiotu Reininghaus uznał przemiany gospodarcze i społeczne późnego średniowiecza, a wśród nich rozwój rzemiosła eksportowego, powodujący zwiększenie liczby warsztatów produkcyjnych (pociągnęło to za sobą znaczny wzrost liczby uczniów i czeladników), za przesłanki procesu oddzielania się czeladników z kierowanych przez mistrzów cechów oraz wykształcenia przez czeladników własnych związków. Hierarchiczne i patriarchalne więzy zespalaające czeladników z mistrzami nie tylko w warsztatach pracy, lecz również we wspólnocie gospodarstwa domowego znać zwłaszcza w nakazywanych przez władze przy sposobności inwentaryzacji zapasów żywnościowych poszczególnych gospodarstw domowych spisach domowników, w których oprócz członków rodziny mistrza wymieniano również czeladników i uczniów. W spisach tych czeladnicy traktowani byli na równi ze służbą i nazywani *Knechte*, uczniowie natomiast — *Knaben*. Jednak stopniowe usamodzielnianie się czeladników wpłynęło na zmianę terminów, widoczną szczególnie w dokumentach dotyczących się tylko rzemieślników, w nich bowiem od końca XIV w. zaczęto określać rzemieślników podwójnym mianem: *Knechte* i *Gesellen* (towarzysze); w ciągu XV w. upowszechniła się nazwa *Gesellen*³. Wymienione spisy pozwalają również na liczbowy sz-

¹ G. Schanz, *Zur Geschichte der deutschen Gesellen-Verbände mit 55 bisher unveröffentlichten Dokumenten aus der Zeit des 14.—17. Jahrhunderts*, Leipzig 1877.

² Poruszonej tu problematyki dotyczy też artykuł J. Wyrozumskiego, *Związki czeladnicze w Polsce średniowiecznej*, PH t. LXVIII, 1977, z. 1, s. 1—15.

³ Podobnie wyrażały to terminy francuskie: z jednej strony *valet* i *sergent*, ukazujące związek tych określeń z pojęciem służby i zależności, z drugiej strony *compagnon* — towarzysz, por. do tego oraz innych związanych z czeladnikami kwestii rozprawę B. Geremek, *Najemna siła robocza w rzemiośle Paryża XIII—XV w. Studium o średniowiecznym rynku siły roboczej*, Warszawa 1962, *passim*, szczególnie zaś s. 44—46, 150 nn.